

ROLNIK

Bezpłatny dodatek — wychodzi co drugi tydzień.

Rok 5

CHOJNICE,

Nr. 3

Dziękczynienie.

Rodzącej, pulchnej ziemi tysiakkrotna chwała
I słońcu tworzącemu pokłon uniżony,
Raduje się ku żniwom zbóż kraina biała,
Bogata w ciężar kłosów i ziarniste plony.

I dłoniom pracowitym wdzięczność i podzięką
Za trud niewyszukany, szary, lecz mozolny,
Oto kosy już dzwonią, sierp zgrzytliwie szczyka
Wzdłuż upalnie rozgrzanej przestrzeni wśródpolnej.

I Życiu—ach! i Życiu wielka cześć i sława,
Że pracą nas upaja i pięknem zachwyca,
Że w mocy niepożytej wciąż przed nami stawa,
Że iść się bez przerwy jego tajemnica.

Zygmunt Różycki.

Nie trzymać gałganstwa.

Okres żywienia zimowego trwa około 7 miesięcy, zwykle 200 dni, zależnie od pogody. Jeżeli jesień jest ładna, a pastwisko dobre, to nieraz jeszcze w listopadzie wypuszczamy krowy na paszę, dokarmiając w oborze. Wiosną gospodarze, nie umiejący obliczać się z paszą, już często w kwietniu pasą bydło na pastwisku, pożytku z takiego wczesnego „pastwiska” nie ma, lecz tylko zmarnowanie młodego paśnika.

Trzeba liczyć, że dopiero między 10—15 maja znajdą krowy dość paszy na polu.

A zatem przez cały okres zimowy bydło dostawać musi paszę z zapasów własnego gospodarstwa. (Oko powe, siano, słoma) i dokupną (paszę treściwą). Jeżeli więc tylko dobrze żywiona krowa opłaca się, jeżeli głodzenie bydła jest okradaniem własnej kieszeni, przeto liczyć się musimy z tem, iż kosztowne żywienie zimowe opłaca się tylko wówczas, gdy mamy krowy mleczne, dobrze wyzyskujące paszę i płacące mlekiem za koszty żywienia. Powinniśmy więc trzymać tylko dobre krowy, a wszelkie liche, gałgany do mleka, nie mogą być w oborze dobrego gospodarza.

W gospodarstwach małych najczęściej spotykamy się z niedostatecznym żywieniem bydła, krowy są różne nieraz bez żadnej rasy, ani typu, w większości wypadków jednak są to niezłe dójki. Często drobna, o złej budowie, bezrasowa krowka daje po ocieleniu 15—18 litrów mleka. Jestem przekonany, iż większość

krow naszych przy dobrem żywieniu można doprowadzić do mleczności rocznej 3500 litrów i to bez specjalnych trudności. Są to krowy dobre pod względem mleczności i takie tylko trzymać warto i nie żał im paszy dawać.

Obok jednak błędu złego żywienia spotykamy inny, trzymanie często dużej ilości bydła lichego, które nawet dobrze żywione mleka ledwo strzyka; taka krowa daje tylko stratę. Zamiast trzymać trzy krowy, dające po cztery litry dziennie, czyż nie lepiej żywić jedną dójkę, dającą 12 litrów? I koszt żywienia mniejszy i mniej pracy przy obsłudze jednej sztuki, niż trzech!

Mamy okres kosztownego zimowego żywienia, czas był poprzednio wszystkie krowy liche, wszystkie „ogony” wysprzedać, wybrakować, a pozostałe dobre krowy — porządnie żywić.

Za dobrą krowę uznać musimy nie tylko doskonałą dójkę; dobra w całym słowa tego znaczeniu krowa musi odpowiadać następującym wymaganiom:

1. Duża wydajność mleka o wysokim procencie tłuszczu, przyczem niech mleczność z roku na rok będzie równa, niech nie będzie skoków, kiedy to krowa w jednym roku wysiliwszy się da dużo mleka, w następnym zaś spada z mlekiem.

2. Krowa powinna być zdrowa i żerna, chodzi bowiem o to, aby krowa dobrze wyzyskiwała paszę tj. aby produkowała mleko możliwie, jak najoszczędniej.

Dobrze wyzyskiwać pasze może tylko krowa nie przebierna, z dobrym apetytem. Za taką krowę możemy prawie ręczyć, że będzie z niej pożytek. Dobra krowa musi być zdrowa, gdyż od cherlawego stworzenia nie możemy się wiele spodziewać.

3. Dobra krowa powinna łatwo się zacielać i wycielić, oraz nie jałowić; są bowiem krowy, które zacielają się po wycieleniu dopiero w 5 do 6 miesięcy, lub więcej, przez co przynoszą straty, inne znów trudno się cielą, chorują po porodach itd.

4. Dobra krowa powinna dawać dorodne, zdrowe, duże cielęta, oddawać cielę co roku i nie porzucać.

5. Doić powinna równo, to znaczy — mleko po ocieleniu stopniowo wzrasta, dochodząc do najwyższej wydajności dziennej w 6 tygodni po ocieleniu; na tym poziomie utrzymuje się przez pewien czas, później zaś stopniowo, im dalej od ocielenia, tem więcej mleka spada, tak żeby na 6 tygodni przed następnym ocieleniem krowę można było zapuścić.

Krowa, nie odpowiadająca tym warunkom, nie jest warta zachodu i powinna być wybrakowana.

A więc nie trzymać gałganów krow, one przynoszą tylko straty; krowy te należy opaść i sprzedać na rzeź.

Chudych krów nie warto sprzedawać, gdyż kiepsko płacą — przy dzisiejszych cenach mięsa opłaci się opaść je.

Opas prowadzić należy różnie, zależnie od tego, czy są to sztuki bardzo chude, czy też w niezłym mięsie i te ostatnie należy tylko dotuczyć.

1. rozpychanie — chodzi oto, aby rozepchać przewód pokarmowy; dajemy tu dużo pasz suchych, jak siano, koniczyna, słoma, plewy, oraz pasze treściwe, aby zwierzę nabrało nieco ciała;

2. właściwe tuczenie: tuczenie w okresie tym, trwającym około 8 tygodni, dajemy paszę tuczącą. Nadają się w tym celu najlepiej ziemniaki.

3. dotuczanie — dajemy już mniejsze dawki ziemniaków, a natomiast więcej paszy treściwej, a więc otrąb, śrutu itd.

Ziemniaków podczas tuczenia dajemy stopniowo coraz większe dawki, dochodzące na średnie bydło do 40 kg., a nieraz i 50 kg. Z pasz treściwych najlepsze są wszelkie śrutu, a więc żytnie, jęczmienne, grochowe i t. d.

Bardzo ważne jest częste pojenie i dodatek soli dla pobudzenia apetytu. Opasać można też fabrycznymi odpadkami, jak wytloki, wywar, pulpa z krochmalni; opas taki znacznie taniej kosztuje, niż ziemniakami.

Z pasz suchych są dobre wszelkie bogate w białko, jak koniczyna, seradela, plewy seradelowe; oszczędzamy przy nich paszy treściwej.

Ponieważ opas trwa szereg tygodni, przeto należy zdecydować się od razu, których krów nie warto trzymać i te, nie zwlekając, na opas postawić.

(„Gazeta Gospodarska“). Inż. Józef Lewandowski.

Lekarz weterynarii Z. Olszański.

Więcej troskliwości w leczeniu zwierząt.

Choroba każda nigdy nie powstaje sama prz się, lecz musi zawsze być przyczyna, która znajduje się w złym chowaniu, żywieniu, lub niewłaściwym obchodzeniu się ze zwierzęciem, czyli najczęściej winien sam właściciel przez nieświadomość lub też niedbalstwo. Należy nie tylko nie przeciążać inwentarza pracą, ale troskliwie opiekować się nim. Staranne dbanie o żywienie, czystość w stajni i opiekowanie się zwierzętami, stanowiącymi uchroni je od wielu chorób, a gospodarza od niepotrzebnych strat i przykrych wypadków.

Ponieważ zakres działania lekarza wogóle jest obszerny i trudny, a szczególnie lekarza zwierząt, a więc najważniejszym obowiązkiem właściciela inwentarza jest pilne jego obserwowanie, gdyż tym sposobem może on zauważyć zboczenia w zdrowiu zwierząt i zawczasu zapobiec złym skutkom.

W chorobie konieczna jest szybka i racjonalna pomoc, od której zależy pomyślność całej kuracji i przyznać trzeba, że pod tym względem niedobrze się dzieje, gdyż lekarz weterynaryjny przeważnie wzywa się wtedy, gdy jest już prawie zapóźno.

Trudność w leczeniu zwierząt polega przede wszystkim na rozpoznaniu choroby; ażeby leczenie było skuteczne, musi je poprzedzać trafne i dobre rozpoznanie, które nabywa się przez specjalne studia i długoletnie doświadczenie. Dla niefachowców, chociażby i bardzo zamiłowanych w tym przedmiocie, zdobycie tych wiadomości jest połączone z wielkimi trudnościami, gdyż brak im podstawy, którą dają studia praktyczne i fachowe.

Mimo jednakże tych trudności większość właścicieli inwentarza dąży do obejścia się bez pomocy weterynaryjno-lekarskiej; dążenie takie, o ile tylko oparte będzie na czerpaniu wskazówek z długoletniej praktyki fachowej, będzie zawsze usprawiedliwionem...

Nasze zwierzęta domowe przedstawiają dla nas oczywiście tylko przedmioty o większej lub mniejszej wartości; gdy więc choroba nie jest poważna, a zwierzęta posiadają wartość niewielką, to rozumie się, że sprowadzenie lekarza nie zawsze się opłaci.

Jest wiele chorób gwałtownych (kolka, paraliż, zapalenie mózgu), przy których posyłanie po lekarza nieraz o kilka mil odległego, prawie zawsze będzie spóźnione; z tego więc względu znajomość weterynarii przez właścicieli inwentarza jest ze wszelkich miar pożądaną i pożyteczną, gdyż daje im możliwość orjentowania się w sytuacji, czy w danym wypadku pomoc specjalisty jest konieczną, czy na sprowadzenie go nie braknie czasu i czy choroba jest możliwa do wyleczenia samemu.

Chciejmy zrozumieć, że od zdrowia zwierząt domowych, bardzo zależy nasz dobrobyt i że zwierzęta zdrowe są rzeczywistą podstawą rolnictwa, a przez to i podporą kraju.

Czego pragnie, czego się zawsze obawia o czym zawsze myśli i marzy każdy dobry hodowca — zgadnąć nie trudno; pragnie on zawsze widzieć swój inwentarz zdrowym i obawia się nawiedzenia go przez różnego rodzaju groźne cierpienia. Ale niedość jest obawiać się choroby — potrzeba tu działać i stale dążyć do zapobiegania i niedopuszczenia jej. Nie każdy chce się przyznać że przez własne niedbalstwo, lenistwo lub nieświadomość często bywa sprawcą jakiegoś nieszczęścia.

Liczba chorób i różnych śmiertelnych wypadków wśród inwentarza z powodu lekceważenia chorób i zwracania się do lekarzy — jest bardzo wielka.

Corocznie pada tysiące koni, źrebiąt, krów, cieląt itp. Oprócz tego wskutek różnych zabobonów niedowiarstwa i lekceważenia fachowej wiedzy weterynaryjnej — szerzą się różne choroby zaraźliwe, a nawet są nieraz tacy, którzy utrudniają władzom zwalczanie tych chorób i nie wykonują wydanych rozporządzeń.

Pragnąc przyczynić się do skutecznego i szybkiego usunięcia chorób, należy z całą ufnością odnosić się do władz i zarządzeń lekarzy, nie tać chorych zwierząt, dopomagać sumiennie w ogólnej pracy nad zwalczaniem choroby i pouczać szerszy ogół o potrzebie racjonalnego postępowania i właściwego leczenia chorób inwentarza.

W każdym wątpliwym wypadku, gdzie istota choroby jest nieznana, nie można nigdy oclagać się z wezwaniem lekarza weterynaryjnego, bo gdy wezwany będzie on zbyt późno, choroba się rozszerzy na inne zwierzęta, jeżeli jest zakaźna, albo też będzie niemożliwą do wyleczenia.

Nie powinno się nigdy sprowadzać różnych znachorów i pozwalać wykonywać różne nedorzeczne

czynności, jak okadzanie, wycinanie paskudnika, narpawianie nóg i t. d.

Oprócz tego trzeba pamiętać, że nie w każdej chorobie można sztukę dorznać (krowę, cielę, świnię) i użyć do jedzenia i że zawsze należy zasięgać porady lekarskiej w tej sprawie, ponieważ są choroby, jak np. węglik (karbunkuł), wścieklizna, księgosusz, zaraza Bolingera i inne, przy których mięso nie może być spożywane przez ludzi.

Wreszcie każdy dbały gospodarz powinien mieć u siebie niektóre, najpotrzebniejsze lekarstwa i przyrządy, jak: jodynę, terpentynę, sól glauberską, aloes, alun, watę, irygator, termometr itp., a także winien posiadać książkę z ką o „Pierwszej pomocy dla chorych zwierząt”. Książka ta i apteczka powinny ostatecznie znajdować się choćby w każdej wsi pod opieką sołtysa ub jednego z członków Kółka Rolniczego.

O konieczności hartowania naszych koni.

Zasady wychowu źrebaków polegają u nas zwykle na tem, żeby były odpowiednio żywione, pielęgnowane, miały odpowiedni ruch i żeby pozostawały dużo na świeżem powietrzu.

O pierwszym warunku hodowcy nasi przeważnie dobrze pamiętają i starają się źrebięta odżywiać dostatecznie, dając im owies. Lepiej jednak dodawać do owsa 1/3 część otrąb pszennych, co ułatwia trawienie i działa zlekką przeczyszczająco; oprócz tego powinny one mieć zawsze poddostatkiem dobrego siana lub pastwisko.

Co do pozostawiania młodzieży na powietrzu to sprawa ta u nas nie wszędzie jest jednakowo źle traktowana; jedni trzymają źrebięta na okólnikach po parę godzin dziennie, drudzy trzymają je dłużej, wszyscy zaś obawiają się trzymać je na powietrzu w dnie chłodne i niepogodne i wtedy zamykają je w stajni, wskutek czego źrebaki się nie hartują, są skłonne do chorób i wyrastają na konie wydelikaczone, łatwo zapadające na zaziębienie i żoły.

Bardzo mylnie jest zdanie, że gdy na dworze zimno i niepogoda, to źrebaki trzeba zapędzić do stajni, ażeby się nie zaziębiły. Właśnie przez to, że konia od samej młodości zbyt przyzwyczajamy do ciepła i nie dajemy jego organizmowi możności zahartowania się należycie, czynimy go słabym i mało odpornym na działanie powietrza.

Są kraje (kresy wschodnie, Ukraina, Rosja, Syberja), gdzie wskutek wychowania koni stale tylko na powietrzu, nie znają one żadnych prawie zaziębień, są zdrowe, mocne i wytrzymałe na najgorsze niepogody i najgorsze warunki pracy. To więc należy mieć zawsze na uwadze i starać się również system tego rodzaju wychowania zaprowadzić i w Polsce.

Uważam za bardzo wskazane, pożądane i konieczne, ażeby dotychczasowy system chowania źrebiąt w stajni porzucić, nie wydelikaczać je, a począwszy już od 2-go miesiąca życia, trzymać je na powietrzu tak zimą jak i latem bez przerwy dniami i nocą, urządziwszy dla nich odpowiednie ogrodzenie przy samej stajni w ten sposób, ażeby mogły w każdej chwili do niej wchodzić na pożywienie lub chwilowe schronienie.

Z. Olszański.

Jakie cieleta należy chować?

Minęły już te czasy, kiedy łatwo i wygodnie można było za tani pieniąż nabyć zdrowe dobre krowy, dojne, jałowice, woły lub byki rozmaitych ras w dowolnej ilości. Dziś muszą nasze gospodarstwa z konieczności własnym przychowkiem uzupełniać swoje obory. To też umiejętny i odpowiedni dobór przeznaczonych na wychów cieląt posiada daleko większe, niż dawniej znaczenie.

Ponieważ błędy popełniane przy wychowie cieląt wychodzą dopiero po kilku latach na jaw i narażają gospodarza na dotkliwe straty, przeto będą poniższe wskazówki na czasie i ułatwią może nie jednemu z rolników trudne zadanie.

Przedewszystkiem musimy sobie jedno uprzytomnić, a mianowicie, że tak zalety, jak wady dziedziczą się w wysokim stopniu i u zwierząt. Dlatego tylko zdrowi rodzice mogą wydać zdrowe potomstwo. Pierwszym zatem warunkiem przeznaczonego na chów cielęcicia będzie jego pochodzenie od dobrze zbudowanych, zdrowych i wysoko użytkowych rodziców. Jałowiczki, pochodzące od dojnych krow, dających dużo dobrego mleka, okaza się w przyszłości również dobrymi dółkami, podobnie jak i byczki po tęgim, silnym stadniku wyrosną zawsze na mocne woły robocze. Z takich zatem cieląt po zdrowych, użytecznych rodzicach należy do chowu wybierać tylko te, które są najsilniejsze i najlepiej rozwinięte.

Na dobrze się zapowiadający rozwój wskazuje już uzębienie cielęcicia zaraz po jego urodzeniu. Takie ciele powinno przy przyjściu na świat posiadać wszystkie osiem mlecznych zębów z dźwięstą wyrośniętych. Conajmniej powinny te zęby już być widoczne.

Ciężka waga cielęcicia rokuje korzystnie o jego przyszłości. Z reguły są prawie wszystkie byczki znacznie cięższe niż jałowki. Dobre ciele rośnie szybko i podwaja swoją pierwotną wagę w przeciągu sześciu tygodni po urodzeniu. Dlatego też kontrola przyrostu żywej wagi podczas powyższego okresu najlepiej wykaże, czy należy ciele dalej chować lub też je sprzedać rzeźnikowi.

Na budowę cielęcicia trzeba także zwracać pilną uwagę i nie zrażać się zaprędko niezgrabnymi i kanciastymi kształtami, bo właśnie one często stanowią zapowiedź przyszłej silnej i rostej figury. Powinno się zatem ciele podczas kilku tygodni stale obserwować, ażeby się przekonać, jak ono rośnie i się rozwija i czy nie występują niewidzialne z początku błędy w budowie. Na sprzedaż rzeźnikowi zawsze będzie dośyc czasu!

Doświadczenie uczy, że najlepiej nadają się do chowu cieleta przychodzące na świat w zimowych miesiącach, zatem w grudniu, styczniu i lutym. Wyróżniają się one wśród innych większą odpornością na choroby i szybszym, a silniejszym wzrostem.

Cieleta, którym „ma się na życie”, okazują to chętnie już na zewnątrz. Będą one zawsze wesołe i figlarne, będą skakać i brykać, a z czasem ssać nie tylko własną, ale i cudzą matkę. Takie objawy wskazują na tkwiącą w nich energię życiową. W większości gospodarstw włościańskich nie będzie maść większej roli odgrywać. Kto jednakowoż posiada ra-

sowe było o równej maści, ten naturalnie w interesie jednolitości tylko słusznie postąpi, jeżeli cielęta o odmiennej maści chować nie będzie.

Zasadniczo nie powinno się chować cieląt od jałowic!

Ostatecznie rozstrzyga o doborze cieląt do wychowu cel hodowli! Każdy gospodarz to zrozumie, że tam, gdzie chodzi o mleczność, wybierać trzeba takie cielęta, których matki odznaczały się dużym wymieniem i obfitością udoju, grubymi żyłami mlecznymi, szeroką tarczą mleczną i dobrą, ale więcej delikatną budową i sierścią. Wręcz odwrotnie ma się rzecz tam, gdzie z cielęcia ma w przyszłości wyrósć mocny wół roboczy, zdolny do ciężkiej pracy w roli. Wtedy w rodzicach poszukiwać będziemy muskularnej budowy i mocnych, grubych gnatów.

Wychów własnego bydła przynosi gospodarzowi wiele korzyści. Przedewszystkiem wie on wtedy, co ma, podczas gdy przy kupnem bydle mogą go spotkać bardzo przykre i kosztowne niespodzianki, jak np. przeniesienie do własnej obory rozmaitych zaraźliwych i niszczących chorób, jak gruźlica księgosusz i t. d. Dalej zapewnia wychów własnego bydła tę korzyść, że rolnik może nadać swojej oborze z biegiem czasu pewien kierunek, jednolitość rasy i te wszystkie zalety, które później w swoim bydle widzieć pragnie.

Wychów sam nie jest łatwy. Posiadamy mnóstwo znakomitych rolników, a tylko bardzo mało rzeczywiście dobrych hodowców. Trzeba mieć do tego zamiłowanie. Kto go nie ma, kto nie potrafi cierpliwie, łagodnie i troskliwie obchodzić się z bydłem i zapewnić mu tego wszystkiego, czego ono potrzebuje, ten niech lepiej wychów cieląt powierzy innej osobie, bo sam szczęścia w hodowli mieć nie będzie.

Nowy nawóz azotowo-fosforowy.

Państwowa Fabryka Związków azotowych w Chorzowie wypuściła na rynek nawozowy nowy nawóz sztuczny azotowo-fosforowy pod nazwą „saletra chorzowska Nitrofos“. Nawóz ten zawierający 15,5 procent azotu i 9 proc. kwasu fosforowego jest obok azotniaku nowym, cennym dorobkiem fabryki w Chorzowie. Stwierdzona szeregiem ścisłych doświadczeń, poprzedzających produkcję saletry chorzowskiej Nitrofos, użyteczność jej dla celów rolniczych, spowoduje bezsprzecznie zmniejszenie importu drogiej saletry chilijskiej temwięcej, iż saletra chorzowska posiada tylko zalety tej ostatniej, a pozbawiona jest jej wad. Cena, wynosząca 46 złotych za 100 kg: jest również konkurencyjna, a pozatem fabryka w Chorzowie za kwas fosforowy użyty do produkcji saletry chorzowskiej nie nie liczy i daje go rolnikowi bezpłatnie.

O ile wzrost produkcji fabryki w Chorzowie pójdzie w tempie jak dotychczas, oraz o ile nowa fabryka w Tarnowie przystąpi do produkcji, to należy się liczyć ze znacznym spadkiem importu sztucznych nawozów azotowych, głównie zaś saletry chilijskiej, który to import wieloma milionami obciąża nasz bilans handlowy.

Tuczarnie gęsi.

Państwowy Instytut Eksportowy zwraca uwagę sfer rolniczych, że gęsi tuczone są poważnym, a nie-

docenianym artykułem eksportowym. Dotychczas z Polski wywożono gęsi żywe, które zakupywane były przez wielkie tuczarnie zagraniczne, gdzie po odarciu z pierza otrzymywały przez 14 dni lekką paszę (marchew lub brukiew). po odrośnięciu piór tuczy się je owsem, a po odrośnięciu drugich piór utuczone gęsi sprzedawane są, już jako towar zagraniczny, dając duże zyski pośrednikom obcym. Ten anormalny stan rzeczy spowodował, że Wielkopolska i Pomorze wkrótce już przystąpią do organizowania tuczarni powiatowych.

Jak przygotować słupy do parkanów!

Drewniane pale i słupy, nie wyłączając dębowych, ulegają najbardziej zgniciu w tem miejscu, gdzie się stykają z ziemią. Doświadczeni gospodarze we Francji wkopują je odwrotnie, to jest dolną częścią do góry, a czubkiem na dół.

Gdy wykopujemy słupy w ten sposób, jak rosną drzewa w lesie, to jest czubkiem do góry, a dolną częścią na dół, to wówczas wciągają one wilgoć z ziemi, prawie tak jak żywe, i nasiąknięte wilgocią drzewo prędzej gnije niż suche.

Dla zapobieżenia nasiąkaniu trzeba słupy opalać, smołować, pociągać karbolinem itp., tymczasem odwrotnie zakopywanie słupów, wyżej wspomniane środki zapobiegawcze czyni nieomal zbędnymi. Niemieckie gazety gospodarskie radzą dębowe słupy oborować i je na piaskach obsadzać jeszcze świeże, ale na ziemiach gliniastych wkopywać już zupełnie suche. Przytem słupy należy wbijać przynajmniej na jakieś 40 cmt. głęboko, ale nie wkopywać, gdyż przy wkopywaniu ułatwiony jest dostęp powietrza do wilgotnego drzewa i w miejscu największego zetknięcia jego z powierzchnią ziemi, najprędzej gniją.

Wobec drożyzny drzewa, wbijanie słupów według powyższych wskazówek jest bardzo ważne, gdyż bez wszystkich innych zapobiegawczych sposobów wytrzymują po 20 lat i więcej.

Eksport jaj.

W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie Prezydenta Rzpp. normując wywóz jaj z Polski. Zasadniczo postanowienia rozporządzenia ograniczają możliwość handlu wywozowego tylko do firm, które zostaną zarejestrowane przez władze II. instancji. Wywóz jaj przez osoby nieuprawnione traktowany będzie jako przemytnictwo.